

AUTOPORTRET Z HISTORIA

11 edycja konkursu



MUZEUM
PODLASKIE
W BIAŁYMSTOKU

**AUTOPORTRET Z HISTORIĄ to wizerunek człowieka i historii,
w dowolnym zestawieniu i znaczeniu**

Autoportret z historią — wydawnictwo pokonkursowe

Wydawca:

©MUZEUM PODLASKIE W BIAŁYMSTOKU

Ratusz — Rynek Kościuszki 10
15-426 Białystok

muzeum@muzeum.bialystok.pl

www.muzeum.bialystok.pl

facebook.com/muzealneimperiumwiedzy/

facebook.com/MuzeumPodlaskie/

www.instagram.com/muzeumpodlaskie/

Koordinator konkursu: Joanna Januszkiewicz

Koncepcja merytoryczna konkursu: Joanna
Januszkiewicz, Ewelina Kamieńska

Współpraca: Iwona Furmankiewicz, Anna
Malesińska, Katarzyna Bogusz, Marta
Bagnowska, Martyna Sianko

Opieka merytoryczna: Krystyna Stawecka

Zdjęcia: Anna Malesińska

Opracowanie graficzne: Urszula Piskurewicz

ISBN: 978-83-970564-5-9

Białystok 2024



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Patronat medialny:



AUTOPORTRET Z HISTORIĄ

to ogólnopolski konkurs, w którym poprzez pracę plastyczną, fotografię, film lub wypowiedź literacką uczestnicy kreują swój autoportret w kontekście wybranej historii, miejsca historycznego czy zabytku, nawiązując do osobistych relacji i odczuć, jakie wywołują.

Formuła konkursu daje uczestnikom możliwość nieskończonej ilości interpretacji tematu. Pozwala ukazać siebie w kontekście wydarzeń z przeszłości, umożliwia przemianę w postać historyczną bądź prezentację własnej osoby obok zabytkowego budynku, czy miejsca związanego z konkretną historią.

Prace nadesłane na konkurs przybierały formę autoportretu w dosłownym rozumieniu, ale były również artystycznym zapisem emocji i uczuć wyrażających osobisty stosunek do „przeżywanej historii”.

Celem konkursu jest uwrażliwienie i zainteresowanie dzieci i młodzieży historią widzianą przez pryzmat osobistych refleksji, doświadczeń rodzinnych czy uczuć, jakie wywołują wydarzenia z przeszłości dziejące się w miejscach, w którym dziś żyjemy. Naszym zamiarem było i pozostaje inspirowanie pracy twórczej i rozwijanie umiejętności wyrażania siebie poprzez różnorodne działania artystyczne.

Kategoria wiekowa

Szkoła podstawowa, klasy 1-3

I nagroda — Marlena Masalska

Selfie z Warszawską Syrenką



II nagroda — Gabriela Matejczuk

Szklane historie

Cykl zdjęć to 3 epizody ze szklanej historii Polski od lat 20-tych do współczesności.

Cykl zdjęć przedstawia trzy epizody ze „szklanej” historii Polski od lat 20. XX wieku do współczesności.

„Z wizytą u Państwa Stolle” — właściciele huty szkła Niemen, która w latach 20. była znanym i liczącym się producentem szkła na świecie. Na zdjęciach Gabrysia oczekująca na podanie podwieczorku, na pięknych szklanych naczyniach pochodzących z huty Niemen.

„Z wizytą u Państwa Drostów” — Jana Sylwestra Drosta i Eryki Trzewik-Drost — projektantów nowatorskich form szklanych m.in. dla Huty Szkła Gospodarczego Żąbkowice, lata 60. i 70. XX w. Na zdjęciach Gabrysia z zadumą i zachwytem podziwia dzieła Państwa Drostów.

„Z wizytą w pracowni Jerzego Słuczana-Orkusza” — szkło artystyczne, lata 80. i 90. XX w. — zabawa formą i kolorem.



III nagroda — Aleksandra Zacharz



Wyróżnienie — Maria Boreczko

„Autoportret na tle kamieniczek w Zamościu”



Kategoria wiekowa

Szkoła podstawowa, klasy 4-8

I nagroda — Wiktor Okłocki

AUTOPORTRET Z KONSTYTUCJĄ 3 MAJA W TLE

Długo szlachta się spierała,
Zdradzali magnaci,
Grabiąc Ojczyznę najmiłą
Jak jacyś piraci.
Gdy po pierwszym rozbiorze
Źle się w Polsce działo,
Trzeba było uratować
To, co pozostało.
Do Warszawy na obrady
Szlachta się zjechała
I burzliwie oraz długo
Tam debatowała.
Najmądrzejsi rozmyślali,
Co uczynić można,
By Ojczyzna była wolna,

Prawa, dobrze zbrojna.
Pamiętnego dnia trzeciego maja
Kraj obiegra wieść radosna:
„Równe wszystkie stany!
Wiwat Król, szlachcic, mieszczanin
I chłop im poddany!”
Trudną pracę wykonali Kołłątaj, Potocki,
Przewodniczył im marszałek —
Stanisław Małachowski.
Jako pierwsi w Europie
Wydali dokument,
Który jasno pokazywał,
Jak rządzić rozumnie.
Jedenaście artykułów Konstytucja miała
I porządek w całym kraju jeden wprowadzała.

Liberum veto precz odrzucono,
W miejsce wolnej elekcji
Tron dziedziczny wprowadzono.
Według wzoru Monteskiusza
Władzę na trzy podzielono.
Od tej pory równo działał
Parlament, rząd i sąd.
Połączono też na nowo
Litwę z polską ziemią,
Więcej praw mieli mieszczenie,
Chłopi, co żywią i bronią.
Tak mijają wieki, lata,
Los Ojczyzny z moim się splata.
Walka dziadków, krew przelana,
Wolność darmo nie jest dana.

Więc się uczyć i tak myślę:
Nigdy kraju nie opuszczę!
Zawsze moje serce będzie mocniej biło,
Gdy wspomnę mą młodość,
Bo tu dobrze mi było.
Polska mowa, sztandar z białym ptakiem
To mój autoportret #JESTEM DUMNYM
POLAKIEM!

II nagroda — Gabriela Ćwik

Krzysztof Kamil Baczyński mimo krótkiego, bo zaledwie dwudziestotrzyletniego życia, zapewnił sobie trwałe miejsce w historii literatury. Jego śmierć w pierwszych dniach powstania warszawskiego przerwała życie nie tylko wspaniałego poety, ale zwyczajnego, zakochanego, mającego plany na życie, młodego chłopca. W wyjątkowy sposób opisywał emocje, lęki i marzenia, które towarzyszą nam, gdy dorastamy. Jego wiersze zdradzają, jak kochał i umierał. Fotografie, na których towarzyszy mu ukochana Basia, są filtrem tych uczuć i szczególnym autoportretem, z którym próbuję się mierzyć.



III nagroda — Szymon Rafałowski

Cykl fotografii „Razem z Marszałkiem”



Herbatka z Marszałkiem



Pasjans



Partyka szachów



Miłość do koni



Bitwa Warszawska – „Cud nad Wisłą”
(13-16.08.1920)



Z wizytą w Sulejówku

Wyróżnienie — Zuzanna Sawicka

Film można zobaczyć na fanpage'u Muzealnego Imperium Wiedzy www.facebook.com/muzealneimperiumwiedzy oraz skanując kod QR.



Wyróżnienie — Nina Kaczkan

Stacja Grabowo

Przystanek „Wielka wojna”

Dziś historię swojej rodziny napiszę na nowo,
a będzie to opowieść o stacji Grabowo.
Jednak zanim jej rolę historyczną poznamy,
szczegółowo przyczynę powstania zbadamy.
W początkach pierwszej wojny światowej
zaczyna się historia kolei owej.
Wojska pruskie wpadły na pomysł doskonały,
zbudują sobie kolej, którą będą przewozić zdobyte materiały.
Posłuży też ona do zaopatrywania w broń frontów
i przemieszczania żołnierzy do różnych kraju zakątków.
Jak Niemcy postanowili, tak też zrobili,
w 1915 roku stację postawili.

Przystanek „Niepodległość”

1918 to już końcówka wojny.
To wtedy zaczął się ruch niepodległościowy, zbrojny.
POW wysunęło się na jego czoło,
a Niemcom przestało już być tak wesoło.
Marian Bożywoj Kłyckiński dowodził ostrołęckim oddziałem
chroniąc to piękne miasto przed niemieckim podziałem.
Na ostrołęckim ratuszu zawiesił polską flagę,
jaką to prosty człowiek z Grabowa musiał mieć odwagę!
Rozbrajał uciekających Niemców, odbierał skradzione rzeczy
był to mój przodek znaczący w historii, temu nikt nie zaprzeczy.

Przystanek „Druza wojna”

Przenieśmy się teraz do drugiej wojny światowej.

Mieścił się wówczas w Grabowie posterunek niemieckiej żandarmerii wojskowej.

Początkowo w budynku Kłtyńskich areszt się znajdował, czemu akurat tam Niemiec się fatygował?

Później Marian Bożywoj wstąpił do Armii Krajowej czyli wojska podziemnej Polski do walki gotowej.

Kasjer ze stacji Grabowoó pomagał jeńcom francuskim, którzy uciekali przed niemieckim działaniem nieludzkim.

Głównie z Mazur przyjeżdżali koleją do Grabowa, a żeby trafili, gdzie trzeba, w tym Borkowskiego była głowa.

Przystanek „Historia”

Mam nadzieję, że zainteresowała was historia tej stacji i że dowiedzie się o niej więcej, nie mam racji?

Małe stacje czasem mają duże znaczenie i w historii świata czeka je docenienie.

Kategoria wiekowa

Uczniowie szkół ponadpodstawowych i studenci

I nagroda — Dominika Burzyńska

Na lekcjach w szkole uczyliśmy się o ludziach, którzy tworzyli historię Polski i świata, upowszechniali ideologię, wpływali na losy pokoleń. Pamięć o nich nigdy nie przeminie. To zawsze są wielkie nazwiska, ale nie każdego można nazwać bohaterem. Wśród nich byli ludobójcy, którzy podczas II wojny światowej wymordowali dziesiątki milionów osób, głównie narodowości żydowskiej, romskiej, polskiej.

Jedną z ofiar nazistowskiej eugeniki był mój pradziadek — Ignacy Burzyński — wywieziony w listopadzie 1940 do obozu pracy przymusowej w Gross-Rossen.

Fotografia starej walizki, z wetkniętym za metalowe okucie zdjęciem jego żony Jadwigi, umieszczonej na torze kolejowym, to forma artystycznego upamiętnienia ostatniej drogi mojego pradziadka.

Podróż bez biletu i tylko w jedną stronę...

KLO Żary



II nagroda — Gabriela Hejduk

Są na świecie miejsca, które mają dla człowieka szczególne znaczenie. W czasie gdy je odwiedzamy, towarzyszą nam silne emocje, a wspomnienia z nimi związane pozostają na całe życie. Zawsze uważałam, że miejsca o bogatej przeszłości to nie tylko stare mury czy obrazy, ale historie ludzi, żyjących w ówczesnych czasach. Taka myśl pojawia się w mojej głowie, gdy idę przez warszawskie Krakowskie Przedmieście. Ulica jest pełna zabytkowych budynków, które chętnie odwiedzają turyści. Ja zmierzam jednak do miejsca, które na pozór może wydawać się zwyczajne. Jestem u celu, teraz mogę stanąć twarzą w twarz z imponującą klasycystyczną fasadą kościoła Świętej Anny. Przed wejściem spoglądają na mnie posągi czterech Ewangelistów, którzy wydają się być świadomi podróży, jaką dane mi będzie przeżyć.

Wraz z pierwszym krokiem postawionym w świątyni otacza mnie ciężki, ale przyjemny zapach tego miejsca. Zdaje mi się, jakby całe wieki istnienia kościoła były zamknięte w tej tajemniczej woni. Odchylam kotarę wiszącą w przedsionku i ukazuje mi się to znajome wnętrze, które zawsze zapiera mi dech w piersiach. To miejsce jest jak powrót do czegoś dobrze znanego, ale jednocześnie nigdy w pełni nieodkrytego. Zawsze znajduję coś, czego nie zauważyłam wcześniej, lub zachwycam się na nowo znanymi już elementami. Nie sposób nie docenić bogactwa barokowych ozdób, które w panującym półmroku wyglądają wyjątkowo i intrygująco. Mnogość kupidynów i aniołków patrzących na mnie z każdej strony mogłaby wydawać się przytłaczająca, jednak ja zawsze podziwiam te dzieła z zainteresowaniem. Posadzka nosi ślady użytkowania przez niezliczone rzesze ludzi — kiedyś była zapewne błyszcząca, teraz stała się świadectwem historii tego miejsca. Z niezmiennym zachwytem zajmuję miejsce w ławce i oddaję się zadumie. Zza pleców dobiega mnie dźwięk organów. Za każdym razem, kiedy słyszę dźwięki wychodzące spod rąk organisty uświadamiam sobie, dlaczego „Święta Anna” od lat słynie ze wspaniałej muzyki. Głosy są mocne i selektywne, każda zagrana nuta zdaje się być balsamem dla duszy. Instrument ten we właściwych rękach zaczyna „mówić”, dlatego postanawiam oddać się muzyce. Wsluchując się w grę

organów, przenoszę się do czasów, w których prezentowane utwory zostały stworzone. Utwór rozbrzmiewający w moich uszach stanowi jedynie preludium tego, co ma się wydarzyć. Daję się ponieść muzyce i wsłuchuję się w niesamowite brzmienie instrumentu. W jednym momencie cały świat wokół mnie traci znaczenie. W tej samej chwili tembr organów zaczyna słabnąć, a ja czuję się, jakbym zapadała w sen. Moim oczom ukazuje się postać, w której rozpoznaję błogostawionego znanego mi z obrazów. Władysław z Gielniowa, bernaryn postępujący w kościele Świętej Anny, wyciąga do mnie rękę w niemym, zapraszającym geście. Oniemiała ze zdumienia, nie mogę zrobić nic innego, jak przyjąć zaproszenie na tę enigmatyczną wyprawę śladami historii. Zakonnik chwytając moją dłoń, a ja jestem gotowa ujrzeć, jaką historię kryje moje ulubione miejsce w Warszawie. Nie do końca świadoma tego, jak taka podróż, ze średniowiecznym błogostawionym, może w ogóle wyglądać, zostaję „przeniesiona”, jak sądzę, do początków powstania świątyni. Ściany udekorowane różnymi freskami w odcieniach bladego różu, zastępują teraz surowe mury. Dodatkowo sam kościół jak gdyby zmniejszył się o dobrych kilkanaście metrów. Przed sobą mam teraz prosty bernardyński klasztor, prowadzony zgodnie z regułą zakonu. Nie mogę wyjść ze zdumienia, że to jest to samo miejsce, do którego tak chętnie zaglądam. Niestety, nie mam w tym momencie zbyt dużo czasu na zadumę, gdyż mój Przewodnik idzie ze mną krok dalej.

Podążając za bratem Władysławem, mijam kolejne lata istnienia świątyni. Mój Towarzysz podróży wydaje się niezainteresowany rozmową, ale jego milczenie wcale nie powstrzymuje mnie od zadawania kolejnych pytań. Kto wznosił tę świątynię? Ile czasu zajęło jej budowanie? Czy to prawda, że gdzieś pod posadzką pochowana jest Anna Radziwiłłówna? Na ostatnie pytanie zakonnik reaguje półśmiechem, i jest to najwylewniejsza reakcja, jaką do tej pory okazał. Widok, który teraz mam przed sobą, sprawia, że z mojej głowy ulatują wszystkie dotychczasowe pytania. Przed sobą mam ścianę płomieni, ogień trawi wnętrze kościoła, pożera i tak nieliczne ozdoby. Ciepło bijące od ognia jest tak realne, że mam opory przed dalszą drogą. No bo co, jeśli ta baśniowa podróż okaże się zbyt realistyczna, a szalejący pożar nie oszczędzi również mnie? Moje obawy stara się jednak złagodzić brat Władysław, tłumacząc, że wejście w płomienie wcale nie będzie dla mnie groźne. No cóż, komu ufać, jak nie błogostawionemu. Przechożę przez ścianę pożaru i natychmiast jestem świadkiem kolejnego etapu istnienia kościoła Świętej Anny.

Objawia mi się rzeczona bohaterka mojego pytania, fundatorka nowej świątyni — księżna Anna Radziwiłłówna. Spoglądając na nią, mogę podziwiać niesamowitą modę dworską XVI wieku. Suknia doskonale

leży na księżnej, jestem pod wrażeniem, jakim cudem nie dusi się w ciasnym gorsecie. Podczas gdy ja tracę czas na zachwyty nad strojem, wewnątrz kościoła nabywa bliżej znanego mi kształtu. Pojawiają się piękne freski, od których nigdy nie mogę oderwać wzroku. Z każdą moją wizytą w kościele przyglądam się tym malowidłom z taką uwagą, jakbym czytała najbardziej interesującą książkę. Bogactwo wystroju potęgują znajdujące się pod sklepieniem kolorowe chorągwie nagrobne z portretami, herbami i napisami. Anegdota na ten temat opowiada mi mój osobliwy Przewodnik, mówiąc, iż o tych właśnie elementach rozpisywali się poeci m.in. Adam Jarzębski — muzyk i poeta króla Władysława IV.

I niemało jest proporców
wisi różnych petyhorców
Tu senator, tam starosta
z wojewodą leży z prosta.

Cóż, całkowicie nie dziwi mnie to, iż to miejsce od wieków stanowiło źródło natchnienia dla poezji i sztuki. Wdzięczna za dar takich świątyń obracam się ku bratu Władysławowi, który stoi, z zadumą obserwując kolejną scenę. Tym razem ukazuje mi się postać, z którą spędziłam już kilka dobrych chwil dzisiejszego dnia. Oto mam okazję zobaczyć mojego Przewodnika w akcji. Władysław z Gielniowa to prowincjał zakonu bernardynów, znakomity kaznodzieja i twórca polskich pieśni religijnych. Nie sposób opisać słowami, jak wielka charyzma bije od człowieka przemawiającego z ambony. I nie jest to zwykła sztuka perswazji, lecz naturalna, wrodzona zdolność do bycia słuchanym. Niesamowite, jak głos zakonnika niesie się po wnętrzu całego kościoła, i to bez użycia mikrofonu. Z zachwyty wyrywa mnie nikt inny, jak ten sam człowiek, którego fragment kazania podziwiam. Naturalnemu talentowi towarzyszy także skromność, która każe Władysławowi prowadzić mnie dalej. Po cichu cieszę się, że nie kazał mi oglądać swojego pogrzebu, lecz wybrał odrobinę przyjemniejsze wspomnienie ze swojego tutaj pobytu.

Teraz przenoszę się w czasie o ponad sto lat, ponieważ mój towarzysz chce pokazać mi, jakie znaczenie miał kościół Świętej Anny podczas potopu szwedzkiego. Jak się dowiaduję, budynek klasztoru pełnił funkcję obronną przed najazdem Szwedów. Rola bastionu z pewnością nie sprzyja dbaniu o kulturowe dziedzictwo, o czym mam okazję przekonać się na własne oczy. Po raz kolejny wewnątrz trawione jest pożarem, tym razem zapada się też dach. Widzę, jak powoli niszczą się wszystkie dekoracje i zdobienia, które

dodają świątyni magii. W takim momencie nie mogę zrobić nic innego, jak zatrzymać się i oddać zamyśleniu. To straszne, jak wiele razy to miejsce musiało się mierzyć ze wszystkimi przeciwnościami. Odnawianie wnętrza kościoła trwało jeszcze długie lata, co celowo pomija mój Przewodnik. Mam wrażenie, że wynika to z jego niecierpliwości, gdyż następna scena ma być związana z ulubioną dziedziną Władysława.

Mam teraz okazję zobaczyć, jak powstawał olśniewający chór muzyczny oraz organy. Bernardyn opowiada mi o tym, jak dużą wagę przywiązywał on i jego współbracia do poziomu muzyki. Cały czas ulepszały organy i konserwowali je, aby móc się delektować wspaniałym dźwiękiem. Władysław tłumaczy mi, że w drugiej połowie XVIII stulecia do dobrego tonu należało bywać w niedzielne południe u bernardynów na tzw. *belle messe*. Utrwalił się także zwyczaj urządzania koncertu muzycznego w uroczystość św. Cecylii, nierzadko z udziałem wybitnych muzyków i śpiewaków. W tym momencie jestem z tego powodu przeszczęśliwa, ponieważ to właśnie dzięki tym zasadom do dziś kościół cieszy świetną muzyką organową, którą mogę się do woli delektować. Na tej płaszczyźnie najlepiej dogaduję się z zakonnikiem, a on wydaje się zadowolony, iż znaleźliśmy wspólną pasję. Moglibyśmy w nieskończoność rozmawiać na tematy muzyczne, jednak nawet w tak nierealnej podróży czas jest ograniczony.

Nie tracąc czasu, przenosimy się w kolejne wieki. Tym razem lądujemy, jak sędzę, w czasach zaborów. Okazuje się, że nawet kościół był miejscem walk z wrogiem zajmującym tereny Polski. W okresie powstania styczniowego był jednym z ważniejszych ośrodków werbunkowych i szkoleniowych. Jednak nie jest mi dane zobaczyć podniosłej wiktorii polskich żołnierzy. Jestem teraz świadkiem represji, jakie dotknęły zakonników prowadzących klasztor. Widzę, jak carscy wysłannicy szarpiąc, wyciągają bernardynów ze świątyni. Reakcja brata Władysława jest wymowna, gdyż wpatruje się on w całą scenę ze łzami w oczach, jakby wiedział, na jaki los zostali skazani jego współbracia. To wydarzenie oznaczało również koniec historii bernardynów w „Świętej Annie”. Od tej pory kościół został przejęty przez księży. Konwent warszawskich bernardynów, który wzniósł i z takim trudem odbudowywał, rozbudowywał i przyozdabiał swoją świątynię, po bez mała czterech wiekach został jej pozbawiony. Niezwykle przykro mi patrzeć na te wydarzenia, ale pociesza mnie fakt, iż nie jest to koniec podróży z moim Przewodnikiem. Przynajmniej tej rzeczy nikt mu nie odbierze... będzie mógł dokończyć moje historyczne kształcenie.

Nastaly czasy niespokojne, które oczywiście miały swoje odbicie także w tym miejscu. Druga wojna światowa nie oszczędziła również i tego kościoła. Obrazy, które teraz widzę, są szybkie, migają niespokojnie. Pożary, załamania dachów, zamurowane okna. Niemcy stworzyli z tego miejsca punkt obronny, narażając to wielowiekowe dziedzictwo na zniszczenie. Jak tłumaczy mi brat Władysław, okres wojny i okupacji był ostatnim, w którym tak bardzo narażane było na dewastacje piękno świątyni. Muszę przyznać, że odetchnęłam z ulgą, gdy zobaczyłam jak na moich oczach miejsce to zaczyna „wracać do życia”. Prace renowacyjne trwają, a ja przygotowuję się mentalnie na ostatnią już scenę, którą przyjdzie mi dziś zobaczyć.

W głębi duszy cieszę się, że mój Przewodnik nie zostawił mnie z przygnębiającym obrazem cierpienia. Doceniam jego wspaniałomyślność i oczywiście go o tym informuję, na co on przewraca oczami. Jednak tym razem moje słowa są szczerze, gdyż mam okazję na żywo zobaczyć człowieka, którego uwielbiały rzesze ludzi. Oto ksiądz Piotr Pawlukiewicz głoszący kazanie podczas oślawionych Mszy Świętych o godzinie piętnastej. Nie umiem dokładnie określić, co takiego jest w tym człowieku, że jest on tak przekonujący. Może to za sprawą błyskotliwego humoru, którym zawsze okrasza swoje opowieści. Może za sprawą uśmiechu, który roztopia lód w sercu, albo z powodu prostego i bezpośredniego języka swoich kazań. Jedno jest pewne — był to niesamowity człowiek, za którym wiele osób niezwykle tęskni. Chciałabym zostać dłużej, choćby tylko na małą chwilę, ale brat Władysław gestem daje mi znak, iż nasza podróż dobiegła końca. Nie planowałam zakończyć tego w tak rzewny sposób, ale łzy same napływają mi do oczu, nawet sama nie wiem dlaczego. Chyba po prostu ciężko mi zakończyć tak wspaniałą przygodę, która mogłaby trwać i trwać... Nawet do tego osobliwego zakonnika się przyzwyczaiłam i polubiłam jego milczącą obecność. Nie wiem, czy to możliwe, ale Władysław jakby czytał w moich myślach, gdyż w tym samym momencie uśmiecha się dumnie. Następnie kojącym tonem perswaduje mi, iż wszystko kiedyś dobiega końca. Żegnaj się z nim, oczywiście nie jakoś wylewnie, bo nadal jest to ten sam surowy bernardyn, ale widzę że w nim też zaszła pewnego rodzaju zmiana. Na twarzy, na której do tej pory widziałam kpiące uśmieszki, pojawił się serdeczny uśmiech. Można powiedzieć, że ja też mogłam go czegoś nauczyć. Odchodzi i macha mi, niczym angielski monarcha, a ja zastanawiam się, czy przyjdzie mi go jeszcze kiedyś zobaczyć...

Otwieram oczy, słyszę, że utwór wykonywany przez organistę przechodzi do punktu kulminacyjnego. Dźwięki niespokojnie mieszają się ze sobą, a potężny głos organów sprawia, że trzęsą się wręcz kościelne ławki. Po krótkiej sekwencji dźwięków zagranych przez dzwonki następują dwa akordy spinające utwór. Organy milkną, a ja w lekkim oszołomieniu opuszczam świątynię.

Świat poza budynkiem kościoła dalej tętnił własnym życiem. Nie zatrzymał się razem ze mną, aby „zajrzeć” w kilka wieków wstecz. Nic wokół się nie zmieniło, Ewangelisci dalej pilnują wejścia do „Świętej Anny”, pan obok gra na saksofonie kolejne utwory, mama kupuje dziecku watę cukrową. Nic dookoła mnie nie uległo zmianie, ale ja wyszłam z tego miejsca odmieniona. Zapewne nikt by mi nie uwierzył w to, co się zdarzyło, dlatego wolę zachować dzisiejsze wydarzenie jako moje osobiste wspomnienie. Doświadczylam tego, jak kościół, który mam przed sobą, tętnił życiem przez wieki oraz jak służył w zależności od sytuacji politycznej czy kulturalnej. Z jednej strony kościół Świętej Anny dynamicznie się zmieniał na przestrzeni wieków, z drugiej jednak strony, zawsze będzie dla mnie świadectwem stałości w życiu. To niezwykle obserwować, jak wszystko wokół ewoluuje, a kościół stoi tu od ponad pięciuset lat. Teraz jeszcze bardziej doceniam bogactwo kulturowe i historyczne tego miejsca. Bez wątplenia czeka mnie tam jeszcze wiele wspaniałych wizyt...

Podczas wypowiedzania w myślach ostatniego zdania, mam wrażenie, jakby przez chwilę zmaterializowana postać Władysława z Gielniowa puściła do mnie oko. Uśmiecham się przekornie do nieistniejącej już wizji i pewnym krokiem zmierzam w swoją stronę, z nadzieją na kolejne takie spotkania z historią, w których mam możliwość odnalezienia siebie.

III nagroda — Ewa Niewiarowska

Cykl czterech zdjęć przedstawia indywidualną relację z historią autorki. Wszystkie zdjęcia wykonano z wykorzystaniem samowyzwalacza. Zdjęcia należy oglądać w numerowanej kolejności. Fotografie zostały wykonane w domu dziadków, który ma bogatą historię rodzinną. Pierwsze zdjęcie jest „wejściem” w przeszłość i dosłownym podejściem do tematu konkursu. Każde kolejne ma na celu odwzorowanie zdjęć z rodzinnego albumu z różnych okresów, obejmujących około 100 lat życia i pracy domowników.









Finał konkursu

Uroczyste rozstrzygnięcie II edycji ogólnopolskiego konkursu „Autoportret z historią” odbyło się 20 czerwca 2023 roku w Muzeum Historycznym w Białymstoku, Oddziale Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

W obecności wszystkich członków jury konkursowego: dr Krystyny Staweckiej — zastępcy Dyrektora Muzeum Podlaskiego w Białymstoku ds. merytorycznych, Joanny Januszkiewicz — adiunkta Muzeum Historycznego w Białymstoku, Anny Malesińskiej — kustosza Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Białymstoku, Katarzyny Bogusz — przewodnika Muzeum Obojga Narodów w Bielsku Podlaskim oraz Iwony Furmankiewicz — adiunkta Muzeum Ikon w Supraślu wręczono nagrody laureatom.

Finał konkursu połączony był z otwarciem wystawy prac konkursowych, którą można było oglądać do 31 grudnia 2023 roku w Muzeum Historycznym w Białymstoku.









W II edycji konkursu „Autoportret z historią” udział wzięło 108 uczestników. Serdecznie dziękujemy za wszystkie nadesłane prace. Gratulujemy laureatom i życzymy powodzenia w dalszych działaniach twórczych. Nieustająco zachęcamy do udziału w kolejnych edycjach konkursu i z niecierpliwością czekamy na kolejne AUTOPORTRETY z historią.

Aktualne informacje dotyczące konkursu można znaleźć na stronie Muzeum Podlaskiego w Białymstoku <http://muzeum.bialystok.pl/> oraz na profilu FB Muzealne Imperium Wiedzy <https://www.facebook.com/muzealneimperiumwiedzy>.